

Romuald Wróblewski*

ROLA JĘZYKA NIEMIECKIEGO
W KONTAKTACH KORONNO-PRUSKICH
ZA PANOWANIA OSTATNICH JAGIELLONÓW

W Polsce czasów Odrodzenia ujawnił się szczególnie silny pęd do uczenia się języków obcych, co stało się zjawiskiem znaczącym w życiu kulturalnym ówczesnego społeczeństwa, a zarazem wywołało szereg skutków w wielu dziedzinach. To zainteresowanie językami obcymi miało swoją przyczynę w zmianach zachodzących na Zachodzie Europy i w samej Polsce. Kraj potrzebował znacznej liczby osób znających języki obce, co wynikało z faktu prowadzenia aktywnej polityki wobec sąsiadów, ale także i z wielonarodowościowego składu naszego państwa.

Włączenie w obręb państwa polskiego ziem nadbałtyckich nastąpiło szczególnie skomplikowanych problemów natury politycznej, prawnej i gospodarczej. Obok nich wystąpił także problem kulturowy, ziemie te były bowiem poddane uprzednio prawie dwuwiekowej germanizacji. Sytuacja była więc podobna do tej, jaka panowała na Śląsku, pozostającym zresztą poza granicami państwa polskiego. W odniesieniu do tego ostatniego posiadamy wcale bogate rozeznanie o sytuacji „polszczyzny”, a głównie o pozycji języka polskiego. Badania dotychczasowe pozwalają nam odtworzyć dość wiernie zarówno zaśięg języka polskiego, jak i funkcjonowanie jego enklaw w morzu niemieckiego języka, zalewającego te ziemie. Posiadamy też dane o walce, ale też i o współistnieniu tych dwóch żywiołów. Znany jest wpływ kulturalny Polski nawet na niemieckie mieszczaństwo Śląska, zwłaszcza na przełomie XV i XVI w. I właśnie na tle tych jakże ciekawych i owocnych badań nad polskością Śląska warto porównać naszą wiedzę o tym samym problemie na odzyskanym po roku 1466 Pomorzu.

* Dr, adiunkt w Instytucie Historii UŁ.

Nasza dotychczasowa wiedza na ten temat jest wręcz znikoma. W potocznym mniemaniu panuje przekonanie, że na polu kulturalnym przejęcie tych ziem było zwykłą formalnością — ziemie te po prostu wracały do Macierzy. Wyrażane też są sądy, że na Pomorzu repolonizacja czyniła znaczne postępy już w XV w., osiągając wcale pokaźne rozmiary w wieku następnym¹. Opinie te są jednakże ogólnikowe, a w dodatku nie są popierane dostatecznie wnikliwymi badaniami szczegółowymi. W tej sytuacji nie posiadamy rozeznania, gdzie przebiegała początkowo granica językowa i jakim przemianom ulegała ona w wieku XVI.

Brak tych właśnie badań stawia pod znakiem zapytania wiele z tych jednoznacznych sądów o szybkiej polonizacji czy repolonizacji ziem pomorskich. To mniemanie potwierdzają też liczne przykłady utrzymywania się „niemczyzny” i różnorakie tego reperkusje w dziedzinie prawno-politycznej i kulturalnej na odcinku stosunków Pomorze-Korona. Na marginesie rozważań na ten temat spotyka się bardzo liczne, chociaż najczęściej nie eksponowane, uwagi o silnej pozycji żywiołu niemieckojęzycznego, przeciwstawiającego się wpływowi idącemu z Korony. Nadmierna pogoń za „dowodami” szybkiej integracji ziem pomorskich z Koroną przyczyniła się do zbagatelizowania wymowy wspomnianych faktów. Właśnie stąd też wywodzi się naogół poglądów zbliżonych do tego, który jeszcze przed rokiem 1939 wyraził Stanisław Kot twierdząc, że „uczestnicy życia zbiorowego zbliżali się najpierw językiem, powoli obyczajem, przeważnie wiarą, a co najważniejsze — przywiązaniem do swobód tak dalece posuniętym, że chroniło ono nawet tych, którzy się od niektórych form współżycia wyodrębni i usunęli (np. co do religii)”².

Pogląd ten jest słuszny jedynie częściowo, a w odniesieniu do ziem nadbałtyckich jest zupełną dowolnością. Stanisław Herbst zwrócił natomiast uwagę na fakt występowania odchyleń na pewnych obszarach państwa polskiego, do których zaliczył także ziemie dawnego Zakonu Krzyżackiego³. Otóż rozważania na temat integracji ziem pruskich w obrębie Rzeczypospolitej są bardzo bogate, ale wyłącznie pod ką-

¹ S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce XV—XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1938, t. 52, s. 20—27; S. Herbst, *Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV—XVII w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1962, z. 1, s. 4—5; T. Borawska, *Tiedemann Giese w życiu wewnętrznym Warmii i Prus Królewskich*, Olsztyn 1984, s. 8.

² Kot, *op. cit.*, s. 27.

³ Herbst, *op. cit.*, s. 3—4.

tem badania przemian natury politycznej, prawnej czy gospodarczej⁴. Te właśnie nurty badań dominują nad problemem przemian kulturowych. I tutaj występuje rzecz wielce znamienna, bowiem życie kulturalne Pomorza czasów Renesansu jest badane z wyjątkową wnikliwością. Szkolnictwo, twórczość literacka czy artystyczna — wszystko to znajduje szerokie naświetlenie, ale wszystko to zarazem funkcjonuje w zupełnym oderwaniu od tego, czym żyje Korona. Z tych badań nie dowiadujemy się nic o czynniku intelektualnym jako tym, który mógłby mieć swoją wagę w procesie jednoczenia Pomorza z Koroną.

O ile wiemy bardzo dużo o kontaktach kulturalnych mieszkańców Śląska, leżącego przecież poza granicami Polski, z Krakowem, o tyle podobne problemy w odniesieniu do Pomorza przedstawiają się bardzo mgliście. Ciężenie kulturalne mieszkańców Pomorza w wieku XVI nie było ukierunkowane na zawieranie bliższych kontaktów wyłącznie z Krakowem. Wynikało to z kilku powodów, a jednym z najważniejszych było ugruntowanie języka niemieckiego wśród szerokich warstw społeczeństwa Prus Królewskich⁵.

Rzecz ciekawą więc byłoby ustalenie, jak wyglądały kontakty kulturalne i codzienne porozumiewanie się odrębnych językowo społeczności Korony i Prus Królewskich. Rolę narzędzia porozumiewawczego spełniać musiały języki znane obu stronom, spośród których wyróżniała się łacina, panująca na dworach władców jagiellońskich i w wyższych urzędach pruskich, lecz wyraźnie słabnąca po obu stronach „granicy”. W miarę upływu czasu do głosu zaczęły dochodzić nowożytny języki — niemiecki i polski. Językowi polskiemu przypadła rola coraz poważniejsza i tego faktu nie wolno pomijać, nawet jeśli główne nasze zainteresowanie zostało skierowane na rolę języka niemieckiego w kontaktach pomiędzy Koroną a Prusami.

Spółeczeństwo polskie było obeznane z językiem niemieckim, gdyż jeszcze w początkach XVI w. w wielu miastach polskich istniały wcale liczne środowiska niemiekojęzyczne, skupiające najczęściej

⁴ A. Vetulani, *Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta 1525—1568*, Kraków 1930; idem, *Prawny stosunek Prus Książęcych do Polski (1466—1657)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1954, t. 6; M. Biskup, *Geneza i znaczenie hołdu pruskiego 1525*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1975, t. 4; idem, *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Olsztyn 1983; K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977.

⁵ W początkach XVI w. istniała wśród Pomorzan liczna grupa studentów odbywających naukę w Krakowie, jednakże z upływem czasu znaczenia nabrały podróże naukowe do niemieckich ośrodków; por. Z. Nowak, *Kultura umysłowa Prus Królewskich w czasach Mikołaja Kopernika*, Toruń 1972, s. 31 i n.

wyższe warstwy społeczności miejskich⁶. Polacy zdawali sobie sprawę z tego, że do utrzymywania kontaktów z tymi środowiskami przydatna jest znajomość języka niemieckiego. Występująca polonizacja tych środowisk nie była na tyle szybka, by rozwiązać ten problem, zwłaszcza że niemieckojęzyczna elita społeczna starała się przeciwstawić temu procesowi. W samej Koronie już od połowy XV w. narastała w miastach niechęć do niemieckiego żywiołu mieszczańskiego, mająca swe podłoże w rywalizacji na polu gospodarczym. Element obcy w miastach koronnych cieszył się pewnym poparciem ze strony władców, a szczególnie Zygmunta Starego, co zresztą wynikało z faktu dość zawikłych powiązań natury finansowej⁷.

Z drugiej strony dostrzegamy zjawisko poznawania się obu grup i stopniowej ich integracji. Ten stan rzeczy powodował, że w społeczeństwie polskim doceniano rolę języka niemieckiego. Niemcy nie byli zresztą obiektem agresywnych poczynań ze strony Polaków. Ta tolerancja rozciągała się także i na niemieckojęzycznych mieszkańców Prus zarówno Królewskich, jak i Zakonnych (a później Książęcych).

Przy rozważaniach nad tym tematem należy więc pamiętać o faktach podstawowych dla dziejów tego obszaru, które zdezeterminowane były przede wszystkim istnieniem silnego żywiołu niemieckojęzycznego w głównych miastach pruskich oraz ciężącego ku nim patrycjatu miast pomniejszych i związanej z życiem gospodarczym magnaterii pomorskiej. Dominacja okazała się nader wyraźna nie tylko w życiu gospodarczym czy kulturalnym tych ziem, ale nade wszystko w życiu politycznym⁸. Podstawą do rozszerzania i umacniania tych tendencji w wieku XVI była świetnie prosperująca gospodarka, oparta o zaplecze gospodarcze reszty kraju. A posiadane przywileje wykorzystywane były do sankcjonowania poczynań umacniających pozycję żywiołu niemieckiego. Miasta pomorskie szykanowały Polaków usiłujących prowadzić w tych ośrodkach działalność gospodarczą; te rozdzwiętki pogłębiła reformacja, a zwłaszcza jej prawne usankcjonowanie na obszarze Pomorza w 1557 r.⁹ Separacjoniści pod pretekstem ochrony praw protestantów uniemożliwiali Polakom dostęp do orga-

⁶ J. Ptaśnik, *Miasto i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1936, s. 263 i n.; M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka. Elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej*, t. I, Poznań 1946, s. 314—318.

⁷ Friedberg, *op. cit.*, t. I, s. 271—272; W. Pociecha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. II, Poznań 1949, s. 155.

⁸ Herbst, *op. cit.*, s. 4.

⁹ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. II, Gdańsk 1918, s. 202—205.

nizacji i władz miejskich¹⁰. Do tych celów wykorzystywano także kościół luterński, który faworyzował żywioł niemieckojęzyczny, gdyż jego duchowieństwo było niemal wyłącznie pochodzenia niemieckiego. Separacjoniści pomorscy szukali ponadto poparcia na dworze królewskim, odcąd Zakon przekształcił się w lenno świeckie i przestał całkowicie zagrażać Pomorzu, zwłaszcza że obie części Prus prawnie nadal stanowiły całość¹¹.

Ukształtowany w I połowie XVI w. stan rzeczy wzbudził rosnącą falę zaniepokojenia w Koronie, która podjęła działania mające na celu umocnienie praw koronnych w stosunku do Pomorza¹². Prusy Królewskie stanowiły bowiem właściwą podstawę finansową działalności króla, który tutaj przede wszystkim mógł uzyskiwać wsparcie finansowe, głównie w wypadkach nagłych potrzeb państwowych. A wiek XVI był bogaty w takie przypadki, nieraz powodowane niefrasobliwą polityką finansową dworu. Właśnie to umożliwiało miastom pomorskim utrzymywanie swoistego izolacjonizmu i opieranie się jakimkolwiek próbom zbliżenia pomiędzy Pomorzem a Koroną. Procesy integracyjne, stawały się jednakże coraz głębsze, gdyż miastom nie udawało się izolować szlachty pomorskiej, pragnącej uzyskania tej samej pozycji, jaką miała szlachta w Koronie¹³. Stopniowo integrująca się z koronnym ogółem szlacheckim drobna i średnia szlachta pomorska wielokrotnie usiłowała te sprawy podnieść publicznie, domagając się rozstrzygnięcia wielorakich zadrażeń w duchu interesów swojego stanu.

Magnateria pomorska w sojuszu z patrycjatem wielkich miast pruskich systematycznie starała się łamać opozycję szlachecką, wywierając nacisk głównie ekonomiczny. Związki patrycjatu z częścią magnaterii koronnej sprzyjały realizacji takich właśnie tendencji. W czasach Zygmunta Starego pojawiły się jednakże wyraźne oznaki, że

¹⁰ Borawska, *op. cit.*, s. 256—258.

¹¹ J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962, s. 179; Vetulani, *Lenno pruskie...*, s. 105; Borawska, *op. cit.*, s. 168, 169; Herbst, *(op. cit., s. 4)* wyraził następujący pogląd: „Poczucie łączności obu części Prus — Królewskich i Książęcych — potwierdzone konstytucją 1529 roku, znaleźć miało wyraz w drugiej połowie XVI wieku w idei jedności i odrębności terytorialnej tego kraju”.

¹² K. Lepsi, *Prusy Książęce a Polska*, Cieszyn 1932; A. Sucheni-Grabowska, *Jagiellonowie wobec Prus Królewskich i Książęcych w latach 1525—1548*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, t. 85, nr 2, s. 407—418; S. Bōdniak, Z. Skorupska, *Jan Koska kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej i rzecznik unii Prus z Koroną*, Gdańsk 1979, s. 131—149.

¹³ J. Essmanowska (Dworzaczkowa), *Ruch szlachecki w Prusach Królewskich z pierwszej połowy XV wieku* (maszynopis), 1951, Instytut Historii UAM, nr 78.

szlachta pomorska dąży do zbliżenia ze swoimi współbraćmi z Korony. Liczny i coraz to zamożniejszy żywioł szlachecki Prus Królewskich domaga się praw podobnych do tych, jakie posiada szlachta koronna. W samej Koronie dostrzeżono dość szybko to zjawisko, chociaż początkowo nie zostało ono wykorzystane przy kształtowaniu polityki koronnej, zmierzającej do ograniczenia niezawisłości Pomorza i przyspieszenia integracji z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej. Na ile trudne były to zadania, wykazał przebieg walki o zbudowanie floty królewskiej, a później — w czasach wolnej elekcji — zmuszanie wręcz zbrojne do posłuszeństwa wobec Korony. Jednocześnie z walką ściśle polityczną czy gospodarczą wystąpiły także elementy walki z narastającą regermanizacją ziem pomorskich, zwłaszcza od połowy XVI w. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy w coraz to bardziej umacniającej się łączności pomiędzy Prusami Królewskimi a Książęcymi. Te ostatnie usiłowały utrzymać możliwie największą niezawisłość wobec Korony z jednoczesnym dążeniem do nawiązywania kontaktów z Zachodem. Egzekwowanie praw lennych Korony stawało się coraz trudniejsze, a wysuwane przez cesarstwo i niemiecką odrośl Zakonu pretensje czyniły ten problem szczególnie drażliwym, ale też i szczególnie ważnym dla Korony¹⁴.

Interesy szlachty pomorskiej, a nawet częściowo i Prus Książęcych, stawały się wyraźnie bliższe dążeniom szlachty koronnej. Separatyzm magnaterii i patrycjatu popychał szlachtę ku Koronie. Szlachta pomorska, stając w szranki z możnowładztwem własnych ziem, miała więc za sobą poparcie stanu szlacheckiego Korony, ogarniętego ruchem egzekucyjnym. Pomorzanie zaczęli upodabniać się do Koroniarzy nie tylko w dziedzinie dążeń politycznych, ale także i kulturowych. Na tym polu odbywała się powolna, ale skuteczna integracja. Była ona dość nierównomierna na różnych obszarach Prus Królewskich, jednakże wykazywała tendencję postępującą. Jakie były przyczyny tej nierównomierności, trudno jednoznacznie orzec, można jedynie przypuszczać, że pewną rolę odegrać mogły takie czynniki, jak: zmniejszający się wpływ dużych miast niemieckojęzycznych na ogół szlachecki i wzrost kontaktów pomiędzy szlachtą koronną i pomorską¹⁵.

Na obecnym etapie naszej znajomości problemu trudno jest odpowiedzieć, jakimi drogami postępowała polonizacja i repolonizacja szlachty Prus Królewskich. Przyznać jedynie należy, że nie wynikało to z jakichkolwiek oddziaływań urzędowych Korony lub chociażby

¹⁴ J. Mańiek, *Prusy Książęce a Królewskie w latach 1525—1548*, Warszawa 1976.

¹⁵ Herbst, *op. cit.*, s. 4.

przy zachęcie z jej strony. Państwo nie miało świadomości, że można prowadzić takie działania. W dzisiejszej literaturze niemieckiej spotykany jest pogląd, jakoby Polacy w sposób świadomy zmierzali do zniszczenia Zakonu Krzyżackiego i likwidacji żywiołu niemieckiego na przejętych od niego obszarach¹⁶. Jest on oparty wyłącznie na tendencyjnej interpretacji, stanowiącej zwykłe przenoszenie faktu pewnych możliwości nowożytnych w czasy, kiedy takie działanie nie było nawet uświadamiane przez władców polskich lub jakieś grupy naszego społeczeństwa. Te sprawy były rozstrzygane wyłącznie poprzez długotrwałe i samoczynne oddziaływanie dwóch grup językowych. Odmienność językowa mieszkańców Prus (zarówno Królewskich, jak i Książęcych) była faktem oczywistym, który uznawali zarówno władcy polscy, jak i społeczeństwo polskie¹⁷.

Wkraczanie języka polskiego na te obszary było stopniowe i rozpoczęło się od wytwarzania się ścisłych związków pomiędzy szlachtą pomorską, zwłaszcza ziemi chełmińskiej, a rodami wielkopolskimi i kujawskimi. Część rodzin z Korony osiedlała się na Pomorzu, stając się „wmieszkałymi” obywatelami tych ziem. Tutaj zachodziło wielce znamienne zjawisko, na Pomorzu znalazła się bowiem pewna liczba rdzennie koroniarskich rodów możnowładczych, których pozycja zrodziła się z łaski władców. Rody te, będąc rozsądnikami języka polskiego, dość szybko zaczęły jednakże utożsamiać swoje interesy z pruskimi, stając się gorliwymi wyrazicielami separatyzmu pruskiego (oczywiście w sensie prawno-politycznym). Tutaj jako przykład mogą posłużyć chociażby Kostkowie¹⁸.

Polonizacja na polu językowym przybierała na znaczeniu, by wreszcie zaowocować trwałym przyjęciem przez większą część szlachty pomorskiej języka polskiego jako swojego ojczystego. Uświadomienie przez nią tego właśnie faktu pociągnęło za sobą dalsze kon-

¹⁶ Odpowiedź na argumenty niektórych historyków niemieckich dał M. Biskup (*Polska a Zakon...*, s. 604): „Jeśli książęcy wielcy mistrzowie odrzucali wszelkie polskie propozycje, usiłując restytuować to, czego się restytuować nie dało, dowiedli braku zrozumienia dla realiów epoki i swego konserwatyizmu, spowodowanego zresztą, jak w wypadku Albrechta, przedkładaniem interesu własnego rodu, własnej grupy społecznej nad interes rządzonej przez nich korporacji zakonnej [...] Dlatego trzeba na koniec powiedzieć, że to właśnie książęcy wielcy mistrzowie stawali się grabarzami istnienia Zakonu nad Bałtykiem, a nie jagiellońska Polska i stany Prus Królewskich”.

¹⁷ Rozporządzenie królewskie dla mieszkańców Prus Królewskich były wydawane zazwyczaj w językach łacińskim i niemieckim, zwłaszcza jeśli były one rozpowszechniane w formie druków (por. *Corpus Juris Polonici*, nr 202).

¹⁸ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 17–30; 72–130.

sekwencje, szlachta rozpoczęła bowiem walkę o równouprawnienie języka polskiego w życiu publicznym wobec języka niemieckiego.

W czasach Zygmunta Augusta coraz częstsze były przypadki wśród szlachty pomorskiej traktowania języka niemieckiego jako obcego. Wobec tego zaczęła ona domagać się wprowadzenia języka polskiego jako jednego z tych, którymi wolno posługiwać się w życiu publicznym. Do wydarzeń bodaj najdramatyczniej wyglądających zaliczyć należy spory o to, w jakim języku będą prowadzone obrady różnego rodzaju zgromadzeń lokalnych lub prowincjonalnych. Polem tej walki stał się przede wszystkim sejm pruski, który aż do 1563 r. był centralną instytucją Prus Królewskich¹⁹. W tym dwuizbowym organie władzy samorządowej obrady były prowadzone w języku niemieckim i nawet przedstawiciele króla mieli obowiązek posługiwać się nim lub łacińskim. Język polski był natomiast nieuznawany przez stany pruskie²⁰. Szlachta Prus Królewskich, a przede wszystkim Ziemi Chełmińskiej, od niemal początków XVI w. domagała się przyznania pewnych praw językowi polskiemu, argumentując swoje żądanie tym, że dotychczasowy stan uwłacza godności królewskiej, a ponadto przedstawiciele tego stanu nie rozumieją treści obrad²¹. Była to oczywiście przesada, znali oni bowiem język niemiecki, jednakże ich argumentacja służyła celom politycznym. Przedstawiciele dużych miast i możnowładztwa stanowczo temu się przeciwstawiali, a wobec zdecydowanej postawy obu stron wyrastał konflikt na tle językowym. Kolejni biskupi warmińscy — jako przewodniczący obrad — usiłowali lawirować pomiędzy skłóconymi stronami, starając się zapobiec rozszerzeniu się konfliktu²². W wyniku wspólnej akcji szlachty, przedstawicieli miast pomniejszych i nacisków Korony, udało się około 1539 r. zalegalizować język polski dla delegatów króla²³.

Już około 1569 r. szlachta pruska zaczęła sama posługiwać się językiem polskim w czasie obrad stanów pruskich²⁴. Było to oczywiście

¹⁹ Ibidem, s. 75.

²⁰ Kot, *op. cit.*, s. 27.

²¹ Herbst, *op. cit.*, s. 9; G. Tretkowski, *Walka o język polski na sejmach stanów pruskich w 16 wieku*, „Mestwin”, dod. do „Słowa Pomorskiego” 1927, nr 2, 3.

²² S. Bodniak, *Prusy Królewskie wobec unii z Koroną*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków polskich w Wilnie*, t. 1, Lwów 1935, s. 57; Borawska, *op. cit.*, s. 256—258; Essmanowska, *op. cit.*, s. 31; Sucheni-Grabowska, *op. cit.*, s. 414; Małłek, *op. cit.*, s. 176, 196; PSB, t. 4, s. 428.

²³ J. Małłek, *Próba likwidacji odrębności Prus Królewskich w roku 1530*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1973, Historia, t. 10, s. 149.

²⁴ Herbst, *op. cit.*, s. 9; G. Lengnich, *Geschichte de preussischen Lande*, t. 2, *Dokumenta*, Gdańsk 1723, s. 366. Na posiedzeniu stanów pruskich w paździer-

zwycięstwo koncepcji politycznych tej szlachty, a sprawa językowa stanowiła jedynie jeden z argumentów. Tutaj zaś chodziło o wyrażenie sprzeciwu wobec sojuszu magnaterii i patrycjatu wielkich miast pruskich. Napięcie potęgował fakt, że przedstawiciele króla wielokrotnie demonstracyjnie przemawiali po polsku, chociaż znali język niemiecki. Na ile tutaj grały rolę emocje, niech świadczy fakt, że na przemówienie niemieckojęzyczne odpowiadano w języku polskim lub łacińskim i wszelkie prośby pruskie, by posługiwać się językiem niemieckim, były zbywane milczeniem. Tak czynili już od końca XV w. Działyńscy, tak później będą postępować Kostkowie, a jeszcze w początkach XVII w. — Konopaccy i Konarscy²⁵. A przecież wszyscy oni byli blisko związani z Prusami i sami często bronili politycznego separatyzmu pruskiego. Tak więc dochodziło do dyskusji w dwóch językach, ale zrozumiałej dla obu stron, znały one bowiem język swoich partnerów.

Jakże charakterystyczna sytuacja zaistniała w 1562 r. w czasie obrad sejmu piotrkowskiego, na który przybyła delegacja pruska, by bronić partykularyzmu swoich ziem. Przebieg posiedzenia tej delegacji został następująco scharakteryzowany przez Stanisława Bodniaka: „W dyskusji zabrał głos Kostka na temat instrukcji oraz kandydata na mowę — o dziwo — w języku polskim. Trzeba wyjaśnić mimochodem, że obrady Prusaków toczyły się po niemiecku, jakkolwiek z wyjątkiem niektórych może posłów trzech większych miast uczestnicy władali językiem polskim, a nawet w większości byli Polakami. Tak to długoletni nawyk, sięgający ery krzyżackiej, działał aż tu, w Piotrkowie”²⁶. Sprawa ta ma dalece znamionną wymowę, gdyż po raz pierwszy gorący rzecznik separatyzmu pruskiego — Jan Kostka — staje po stronie tych, którzy już dawniej postulowali właśnie takie rozwiązanie. Uczynił to w sposób demonstracyjny nawet nie

niku 1565 r. Jan Działyński przemawiał po polsku, a Jan Kostka przytakiwał mu w tymże języku (Archiwum Wojewódzkie w Gdańsku (dalej AWG), Korespondencja, sygn. 300, 29, 17, k. 94, 99). Rzecz przy tym charakterystyczna, że pozostali członkowie Rady nie wnieśli z tego powodu żadnego protestu, chociaż dawniej zazwyczaj czynili to w sposób ostentacyjny.

²⁵ Mikołaj Działyński, wojewoda inowrocławski, domagał się już w 1487 r. od urzędników pomorskich, by swoją korespondencję sporządzali w języku polskim, ponieważ ani on, ani jego współpracownicy nie znają języka niemieckiego (PSB, t. 6, s. 92). Jego syn Mikołaj już zna język niemiecki, ale niechętnie się nim posługuje w rozmowach oficjalnych; por. Lengnich, *op. cit.*, t. 3, s. 118; Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 24; T. Glemma, *Stany pruskie i biskup Piotr Kostka wobec drugiego bezkrólewia (1574—1576)*, „Rozprawy PAU” 1928, Wyd. Hist.-Filozof., S. 2, t. 42, s. 64.

²⁶ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 83.

trudząc się, by swoim współkolegom przedstawić powody takiego kroku, przepraszając jedynie, że posługuje się językiem polskim. Wszyscy obecni milcząco zaakceptowali ten fakt, chociaż protokół obrad został sporządzony w języku niemieckim²⁷. Widocznie w Radzie Pruskiej musieli przejść do porządku dziennego nad tym polskim wystąpieniem, skoro nie doczekało się ono żadnych komentarzy, a zresztą sama Rada zdawała sobie doskonale sprawę, że w Piotrkowie toczyła się gra o znacznie większą stawkę niż język obrad. Tutaj przecież doszło do rozdzwienku ostatecznego pomiędzy pruską elitą a przedstawicielami szlachty, którzy parli do jedności ze szlachtą koronną²⁸. Sprawa języka obrad mogła więc stać się jeszcze jednym punktem zapalnym, a tego nie chcieli uczynić reprezentanci warstw wyższych i — być może — właśnie J. Kostka poczynił krok pojednawczy na tym polu.

Dążenia polonizacyjne — o ile można użyć tego określenia — mogły więc opierać się — przynajmniej częściowo — na elementach propolskich i spolonizowanych w Prusach, ale zasadnicza rola w tym zakresie przypadała dworowi królewskiemu²⁹. To właśnie on określał cele polityki wobec Prus i dobierał jej wykonawców. Sprawowanie władzy nad Prusami Królewskimi i prowadzenie skomplikowanej polityki wobec Prus Zakonnych, a po 1525 r. Książęcych, wymagało zaangażowania znacznej liczby urzędników. W pierwszych latach rządów Zygmunta Starego posługiwano się urzędnikami królewskimi lub ziemskimi, którym zlecano dorywczo wykonywanie poszczególnych zadań. Najwyżsi dostojnicy państwowi i kościelni byli na bieżąco wprowadzeni w sprawy pruskie i oni też podejmowali się załatwiania spraw szczególnie ważnych. Ich orientacja w tej problematyce wynikała z faktu ogromnej roli, jaką w polityce polskiej przyznawano sprawom pomorskim i ogólnopruskim³⁰.

Niedowład administracyjny i chroniczny brak pieniędzy uniemożliwiały szersze działania. Musiano więc poprzestać na dość skromnej liczbie urzędników z dotychczasowej administracji. Wobec nich stawiano cały szereg wymogów, a przede wszystkim umiejętności

²⁷ „Der her Dantzker Castellann hatt anfenglich gebeten, man wolte Seiner Her, zu gutte haltenn, das dieselbe ihre bodenkenn nicht in deutscher sondern in Polnischer sprach anzeigete“, AWG, 300, 20, 15, k. 11—12.

²⁸ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 84—85.

²⁹ Sucheni-Grabowska, *op. cit.*, s. 31.

³⁰ J. Wiesiołowski, Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów, Wrocław—Warszawa—Kraków 1976; J. Kieszkowski, *Kancierz Krzysztof Szydłowiecki*, t. 1, Poznań 1912; J. Fijałek, *Stanowisko episkopatu polskiego wobec hołdu pruskiego w 1525 r.*, [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1887, s. 39—96.

prowadzenia korespondencji urzędowej, rozpoznawania spraw natury zarówno politycznej, prawnej, jak i gospodarczej³¹. Oficjalne kontakty władz najwyższych opierały się na znajomości języka łacińskiego, ale już z ogółem społeczności pruskiej konieczne było używanie języka niemieckiego. Właśnie w tym języku sporządzano liczne pisma, wygłaszano przemówienia, rozpowszechniano teksty rozporządzeń królewskich³².

Sprawy bezpieczeństwa państwa również wymagały zatrudniania ludzi znających język niemiecki. Zdarzały się bowiem przypadki, że w ręce polskie wpadały różne niemieckojęzyczne dokumenty wydobyte od wrogów. W tej sytuacji urzędnicy koronni nie znający języka niemieckiego nieraz znajdowali się w jakże trudnej sytuacji, nie mogąc zapoznać się z ich treścią³³. Pewnego razu strona polska „przyłapała” tajnego agenta przejeżdżającego przez ziemie polskie do Niemiec. Otóż osobnik ten posiadał przy sobie tajne dokumenty w języku niemieckim, a Polacy nie mogli ich odczytać. W tej sytuacji musieli skorzystać z pomocy obecnych przy tym przedstawicieli stanów pruskich³⁴. Ten przypadek nie był wydarzeniem incydentalnym, a korzystanie z pomocy osób postronnych nie służyło na pewno interesom strony polskiej.

Komplikowanie się stosunków z Zakonem Krzyżackim i narastanie niebezpieczeństwa interwencji Habsburgów spowodowało, że na dworze polskim zwrócono wreszcie uwagę na wagę sprawnej kancelarii zajmującej się sprawami pruskimi. Przyciąganie na dwór królewski odpowiednich ludzi napotykało na znaczne trudności, gdyż musieli oni znać zarówno teren działania, jak i język jego mieszkańców. Na tym polu początkowo radzono sobie zatrudniając ludzi zgoła przypadkowych, jedynie luźno związanych z dworem królewskim. Przez cały omawiany okres wyrażana była opinia, że część tych urzędników sprzyja obcym interesom. W wielu przypadkach były to głosy uzasadnione, chociaż nie zawsze kierowane pod właściwym adresem. Powierzchnowa obserwacja powodowała, że szczególnie podejrzewano urzędników wywodzących się z Prus Królewskich. Była to grupa niezbyt liczna, ale niezbędna w pracy kancelarii, a to wobec braku Koroniarzy dobrze władających językiem niemieckim. Na wymienienie tutaj zasługuje m. in. Piotr von Gers-

³¹ *Akta Stanów Prus Królewskich*, ed. K. Górski, M. Biskup, Toruń 1957—1967, t. 2—4 oraz t. 5, ed. M. Biskup, Toruń 1973—1975, *passim*.

³² *Corpus Juris Polonici*, nr 202.

³³ Por. przyp. 25.

³⁴ K. Górski, *Sprawa Janusza Moszyńskiego i „polskie prawo rycerskie”*, [w:] *Ars Historica*, Poznań 1976, s. 518.

dorf, dworzanin Zygmunta Starego, używany z powodzeniem do poufnych misji na terenie Prus Zakonnych³⁵. Podobną rolę odgrywał prepozyt i kanonik warmiński Paweł Płotowski, będący sekretarzem Krzysztofa Szydłowieckiego. P. Płotowski, zabiegający stale o względy Zygmunta Starego, był człowiekiem bardzo oddanym i wielce cenionym ze względu na swoje powiązania w kapitule warmińskiej³⁶. Względami króla cieszył się Jan Ferber członek znakomitej rodziny patrycjuszowskiej z Gdańska, pełniący obowiązki sekretarza (był już wtedy dziekanem i kanonikiem warmińskim)³⁷. Poważaniem Zygmunta Starego cieszyli się niektórzy przedstawiciele mieszczaństwa krakowskiego silnie związani z żywiołem niemieckim jak chociażby Seweryn Boner czy Jodok Decjusz³⁸. Dla nich „niemczyzna” była — oczywiście — językiem ojczystym³⁹.

Obok wspomnianych zaczęli pojawiać się także Polacy, którzy specjalnie podejmowali naukę języka niemieckiego. Do tego grona należy zaliczyć przede wszystkim: Piotra Tomickiego, Łukasza Górkę, Krzysztofa i Mikołaja Szydłowieckich, nie licząc szeregu osób stojących niżej w hierarchii społecznej⁴⁰. Ci ostatni zajmowali się sprawami pruskimi, organizując przede wszystkim stronę wykonawczą, bowiem decyzje należały do elity. Wśród urzędników dworskich należy wymienić przede wszystkim nader obrotnych i długo działających na polu spraw pruskich: Jana Zambockiego, Mikołaja Nipszyca i Stanisława Zachariasza Włoszka. M. Nipszyc pojawił się w kancelarii królewskiej przed 1519 r.; w tym bowiem czasie już pełnił poważną misję w Lidzbarku i Królewcu, badając nastroje w tamtejszych środowiskach politycznych. Kariere zaś zakończył w końcu lat trzydziestych XVI w., kiedy to utrzymywał jeszcze wcale ożywione kontakty z biskupem chełmińskim⁴¹. J. Zambocki posłował do Mallborka i Elbląga dla ustalenia stanu przygotowań do wojny i uspokojenia opinii pruskiej. Następnie udał się do Lidzbarka i Gdańska, pertraktując tam z władzami tego miasta⁴². Jak widzimy, byli oni obarczeni misją o dużej wadze politycznej, co może dowodzić, że na tych sprawach znali się i cieszyli się zaufaniem ze strony króla i kanclerza.

³⁵ Biskup, *Polska a Zakon...*, s. 508.

³⁶ Borawska, *op. cit.*, s. 135, 158.

³⁷ H. Zins, *Ród Ferberów i jego rola w dziejach Gdańska w XV i XVI w.*, Lublin 1951, s. 52.

³⁸ Pocięcha, *op. cit.*, t. 2, s. 36, 103; Friedberg, *op. cit.*, t. 1, s. 350.

³⁹ *Nowy Korbut*, t. 2, s. 120—121; PSB, t. 2, s. 300—301.

⁴⁰ R. Wróblewski, *Znajomość języka niemieckiego w Polsce renesansowej* (w druku).

⁴¹ Biskup, *Polska a Zakon...*, s. 572; Borawska, *op. cit.*, s. 214.

⁴² Biskup, *Polska a Zakon...*, s. 578.

Po sekularyzacji Prus Zakonnych w 1525 r. doszło do zbliżenia pomiędzy nimi a ks. Albrechtem, którego płatnymi agentami stali się wkrótce wszyscy trzej. Tak więc sporządzali oni nie tylko pisma oficjalne na dwór królewiecki, ale przekazywali również materiały formalnie nie przeznaczone pierwotnie do wiadomości tego adresata⁴³. Podobnie zresztą czynili liczni przedstawiciele możnych rodów, będąc więc doskonałymi informatorami i współtwórcami polityki ks. Albrechta wobec Korony. Ich stosunki z Królewcem przybierały często charakter prywatny i wręcz poufny⁴⁴.

Rozważając warunki działalności Korony wobec Prus należy bowiem pamiętać, że księstwo pruskie było nie tylko przedmiotem, ale też i podmiotem działań w sferze stosunków polsko-pruskich. Ten czynnik warunkował również zakres działania polskiego aparatu państwowego. Już od początku sekularyzacji Zakonu ujawniły się dążenia księcia do prowadzenia aktywnej polityki wobec Korony⁴⁵. Ambitny i zręczny władca pruski miał nadzieję na umocnienie swojej pozycji nie tylko wobec państwa polskiego, ale i wobec innych państw tego regionu, a ponadto pragnął wzmocnić dotychczasowe więzy łączące obie części dawnego państwa krzyżackiego⁴⁶.

Książę Albrecht zabiegał też o względy członków grup rządzących w Koronie. W dalszych planach tego krewniaka Jagiellonów snuto myśl o zdobyciu korony polskiej⁴⁷. Te zamierzenia wymagały utworzenia wśród Polaków grup przychylnych polityce książęcej. Na tym polu znacznym ułatwieniem były także kontakty matry pozapolitycznej, a głównie kulturalne i religijne. Wielu mieszkańców Prus Książęcych utrzymywało kontakty z Polakami, którzy nieraz kierowali się do Królewca zaciekawieni nowinkami religijnymi⁴⁸.

⁴³ K. Hartleb, *Jan Zambocki, dworzanin i sekretarz JKM*, Warszawa 1937, s. 97–98; idem, *Jan z Ocieszyna Ocieski. Jego działalność polityczna i dziariusz podróży do Rzymu (1501–1548)*, [w:] *Archiwum Naukowe*, t. 8, z. 3, Lwów 1917, s. 15; *Pociecha, op. cit.*, t. 2, s. 24.

⁴⁴ *Acta Tomiciana*, t. 15, *passim*; *Res Polonicae ex Archivo Regiomontano*, [w:] *Elementa ad fontium editiones, pars V, passim*.

⁴⁵ *Borawska, op. cit.*, s. 279–280.

⁴⁶ *Dworzaczkowa, op. cit.*, s. 179.

⁴⁷ W czasie pierwszego bezkrólewia istniały w Polsce poważne różnice w opinii szlacheckiej upatrującej w księciu Albrechcie Fryderyku ewentualnego kandydata do tronu polskiego. Rzecz też wielce znamienita, że jako argumentu przeciwko tej kandydaturze używano twierdzenia, iż jest on właściwie „krajowcem” (ewentualnie Piastem), a na takich przecież nie chce zgodzić się ogół szlachty; por. *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, ed. J. Czubek, Kraków 1906, s. 448.

⁴⁸ W. Weintraub, *Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej*, „Reformacja w Polsce” 1934, t. 1.

W początkowym okresie ks. Albrecht korzystał z poparcia ludzi ze środowiska dworskiego, głównie oligarchii magnackiej. Do jego zauszników zaliczyć wypada Łukasza Górkę, Mikołaja i Krzysztofa Szydłowieckich, Piotra Tomickiego, Seweryna Bonera⁴⁹. Wszyscy doskonale znali język niemiecki i w tym właśnie języku prowadzili część swojej korespondencji z dworem królewieckim. Niektórzy spośród nich mieli wyjątkową predylekcję do niemczyzny. Na tym polu znany był szczególnie Ł. Górka, wychowujący nawet swoje dzieci w otoczeniu niemieckojęzycznym i fałworyzujący Niemców⁵⁰. Obok wymienionych widzimy nazwiska Gabriela Tarły, Piotra Wojny, Aleksandra Howskiego, Jana Tarnowskiego i wielu innych, utrzymujących ożywione kontakty z ks. Albrechtem⁵¹. Są to przecież ludzie odgrywający pokaźną rolę w życiu publicznym.

Walki koteryjne za czasów Bony znacznie ułatwiały funkcjonowanie grupy ludzi związanych z interesami pruskimi, dowodem czego jest zachowana korespondencja. W tej ostatniej „niemczyzna” ma wcale pokaźne miejsce i wyraźnie widać, że jej autorom nie sprawiała poważniejszych kłopotów⁵².

Zygmunt August odziedziczył skład kancelarii po swoim ojcu, jednakże zaczął stopniowo dobierać zespół ludzi związanych z nim osobie — oddanych, a zarazem posiadających odpowiednie kwalifikacje. Dział pruski został obsadzony ludźmi o wyjątkowo wysokich kwalifikacjach, chociaż zajęło to wiele czasu, gdyż trafiali oni do kancelarii niemalże przez cały okres rządów tego króla. Wśród tej pokaźnej grupy na wymienienie zasługują przede wszystkim tacy urzędnicy, jak: Stanisław Karnkowski, Franciszek Krasiński, Krzysztof Kornarski, Andrzej Patrycy Nidecki, Jan Dymitr Solikowski, Marcin Kromer czy Krzysztof i Stanisław Lasotowie⁵³. Warto dodać, że wszyscy oni na tym polu rozpoczynali swoje kariery, zadziwiające z czasem swoją błyskotliwością, wielu bowiem spośród nich osiągnęło wysokie godności. Obok wymienionych zajmowali się sprawami także i pomniejsi urzędnicy, angażowani głównie do załatwiania spraw mniej-

⁴⁹ J. Jasnowski, *Korespondencja ks. Albrechta i Albrechta Fryderyka z Polakami w latach 1548—1572, przechowywana w Królewcu*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1936, t. 15, s. 82—88.

⁵⁰ Wróblewski, *op. cit.*

⁵¹ *Acta Tomiciana*, t. 15, *passim*; *Elementa...*, pars V, *passim*.

⁵² Wróblewski, *op. cit.*

⁵³ A. Sucheni-Grabowska, *Badania nad elitą władzy w latach 1551—1562*, „Społeczeństwo staropolskie” 1976, t. 1, s. 105; K. Morawski, *Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła*, Kraków 1892, s. 142; J. Zalewski, *Arcybiskup J. D. Solikowski obrońca naszych praw morskich w XVI wieku*, „Nasza Przyszłość” 1947, t. 3, s. 96.

szej wagi. Wszyscy oni posiadali gruntowne wykształcenie, a językiem niemieckim władali zazwyczaj doskonale⁵⁴.

Politykę pruską realizowano nie tylko na dworze królewskim, bowiem jeszcze aktywniej ją prowadzono za pośrednictwem administracji ziemskiej obszarów przygranicznych⁵⁵. Do tej działalności wciągnął król możnowładztwo pomorskie i biskupów tych ziem, powierzając im sprawę kontaktów z władzami Prus Książęcych. Już od czasów Kazimierza Jagiellończyka rola ich była wyjątkowo duża, a skomplikowany układ stosunków polsko-pruskich w wieku XVI czynił tę grupę jeszcze bardziej wpływową na bieg wydarzeń. Separatystycznie nastawieni Pomorzanie odnosili się jednakże nieufnie do ks. Albrechta i czujnie śledzili jego politykę. Na tym polu wyróżniali się przedstawiciele takich rodów, jak: Cemowie, Bażyńscy, Działyńscy czy Kostkowie⁵⁶. Właśnie wśród członków tych rodzin spotykamy twórców aktualnej linii w stosunkach polsko-pruskich. W ich działaniu często brała górę tendencja do obrony przede wszystkim interesów Prus Królewskich. Zygmunt August zresztą w mniejszym stopniu niż jego ojciec ulegał presji tej grupy lokalnej. Z czasem potrafił ją częściowo rozbić, przeciągając niektórych jej członków na swoją stronę. Byli to przede wszystkim ci, którzy najszybciej ulegli polonizacji, nie tyle zresztą językowej, co politycznej. Jeśli dorzucić do tego ich znajomość realiów Prus Książęcych i znajomość języka niemieckiego, to trzeba przyznać, że byli to ludzie szczególnie cenni, zwłaszcza wobec wyjątkowej opieszałości króla przy podejmowaniu decyzji.

Król też zmierzał do usprawnienia tych działań poprzez obsadzenie stanowiska biskupa warmińskiego ludźmi blisko związanymi z jego osobą. Takimi zaś były wyłącznie Koroniarze, ale wyznaczanie na to stanowisko ludzi nie mających indygenatu pruskiego wywoływało ostry sprzeciw stanów pruskich. Korona jednakże konsekwentnie trzymała się raz powziętej decyzji, gdyż wobec biskupów pruskich wysuwano często zarzuty o współpracy z ks. Albrechtem i to kosztem interesów polskich. Jeszcze dobitniej brzmiały te zastrzeżenia przed sekularyzacją Zakonu Krzyżackiego⁵⁷. Ze stolicy biskupów warmińskich było blisko do Królewca i łatwiej można było czuwać nad wydarzeniami politycznymi na ziemiach pruskich niż z dalekiego Krakowa⁵⁸. A zagwarantowanie polskich interesów na tym obszarze było

⁵⁴ Wróblewski, *op. cit.*

⁵⁵ P. Czaplowski, *Senatorowie Prus Królewskich (do końca XVI w.)*, Toruń 1923, s. 38—42; Borawska, *op. cit.*, s. 279—280.

⁵⁶ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, rozdz. IV: *Przeciw egzekucji dóbr i unii*.

⁵⁷ Borawska, *op. cit.*, s. 122; Małłek, *Prusy Książęce...*, s. 178—179.

⁵⁸ Borawska, *op. cit.*, s. 279.

sprawą i ważną i pilną, gdyż władca polski nie posiadał następcy. Zarówno dwór, jak i sejm traktowali tę sprawę w kontekście znacznie szerszym niż regionalnym. Umocnienie praw lennych do Prus Książęcych leżało w interesie nie tylko Korony, ale i Prus Królewskich, stąd też wywodziło się zgodne działanie wielu urzędników i polityków koronnych i pomorskich, dotychczas skłóconych z powodu separatystycznych dążeń pomorskich. Tendencje te umacniało zainteresowanie ogółu szlacheckiego sprawami państwa, a w tym także i pruskimi. Na kolejne sejmy trafiały raz po raz jakieś drażliwe sprawy z tego obszaru, zwłaszcza że i w samym Królewcu wzrastało zainteresowanie przemianami zachodzącymi wewnątrz Korony.

Wraz ze śmiercią Zygmunta Starego zmienił się układ stosunków pomiędzy Koroną a Prusami Książęcymi, a Albrecht trafnie ocenił zachodzące przemiany, a zwłaszcza rosnącą rolę szlachty średniozamożnej⁵⁹.

Najwyraźniej to ujawniało się właśnie w dziedzinie kontaktów przygranicznych. Obfity materiał źródłowy daje podstawę do wysunięcia sugestii, że pogranicze żyło wyjątkowo bujnym życiem, nieraz dalekim od zachowania jakichkolwiek norm prawnych. Właśnie te źródła dają pewne wyobrażenie o zasięgu i wadze spraw koniecznych do załatwienia i to „od ręki”. Jednym z problemów nękających obie strony było rozbójnictwo, zapoczątkowane przez Zakon jako forma nacisku na stronę polską, chociaż oficjalnie zwalczane przez władze krzyżackie.

Poddani Zakonu, nieraz wręcz jego urzędnicy, prowadzili napady na ziemie przygraniczne, zwłaszcza w Prusach Królewskich, i przy każdym przeciwdziałaniu chronili się w granice własnego państwa⁶⁰. Propaganda krzyżacka wszczynała wrzawę z powodu rzekomej polskiej agresywności. „Tradycja” tych wyczynów przetrwała przez cały omawiany okres, chociaż zmieniała nieco swój charakter. Ze strony polskiej również nie brakowało chętnych do zagarnięcia łupów, a zwłaszcza cenionych pruskich koni. Na niezbyt precyzyjnie wytyczonym pograniczu zawsze mogło dochodzić do zatargów granicznych i naruszenia stanu posiadania osób prywatnych. Polepszające się stosunki pomiędzy Królewcem i Krakowem sprzyjały szybszemu załatwianiu tych spraw, aczkolwiek „tematów do konwersacji granicznej” wcale nie ubywało⁶¹. Po 1525 r. nasiliła się bowiem migracja ludności, zwłaszcza z Mazowsza do Prus. Nieraz były to ucieczki chłopów po-

⁵⁹ S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów, 1572—1573*, Warszawa 1969.

⁶⁰ Biskup, *Polska a Zakon...*, s. 506—508; Borawska, *op. cit.*, s. 168—170.

⁶¹ Mallek, *Prusy Książęce...*, s. 123, 136; Borawska, *op. cit.*, s. 163.

szukiwanych później przez swoich panów⁶². Kupcom też zdarzały się różne przypadki graniczne.

Wydaje się, że załatwianie tych wszystkich spraw było ułatwione w tych przypadkach, kiedy mogły one być rozwiązane natychmiast i na miejscu. Tym zaś zajmowali się właśnie urzędnicy ziemscy, którzy pozostawili po sobie bogatą spuściznę epistolarną świadczącą o ich poczynaniach. Język niemiecki w tych listach odgrywa dużą rolę⁶³. Widocznie respondent po stronie pruskiej nie znał języka polskiego, w przeciwnym bowiem przypadku w tym właśnie języku była prowadzona korespondencja. Spośród urzędników dworskich i ziemskich czasów Zygmunta Augusta językiem niemieckim posługiwali się: Mikołaj Łaski, Mikołaj Maciejowski, Mikołaj Miłoszewski, Stanisław Myszkowski, Piotr Obórski, Jan Policki, Mikołaj Tarło, Jakub Pretwic, Jan Służewski i wielu innych⁶⁴. Lista ich mogłaby być znacznie dłuższa, jednakże wystarczą przytoczone nazwiska, by uświadomić fakt znaczenia języka niemieckiego i okazałej jego znajomości.

Dla pełniejszego obrazu warto do tej listy dorzucić pewną liczbę nazwisk urzędników ziemskich i dworskich z Wielkiego Księstwa Litewskiego⁶⁵. Podobnie jak w Koronie mieli ten sam zakres obowiązków i ten sam poziom umiejętności językowych, zwłaszcza jeśli chodzi o znajomość języka niemieckiego. Język ten ułatwiał im działalność i wszyscy wspomniani wcześniej posługiwali się nim bez jakichkolwiek uprzedzeń. Sprzyjało to zbliżeniu polsko-pruskiemu, zwłaszcza że i ks. Albrecht właśnie wśród tej grupy szukał rzeczników swojej polityki wobec Korony, szermując przy okazji swoim przywiązaniem do dynastii Jagiellonów⁶⁶. Synowie szlachty, nawet niezamożnej, częściej zaczęli bywać na dworze królewskim lub w uniwersytecie. Wielu spośród wymienionych osobiście bywało w Królewcu, zawierając tam liczne przyjaźnie. Ta atmosfera przyczyniała się do pogłębienia i utrwalenia kontaktów natury osobistej między ks. Albrechtem a licznymi przedstawicielami szlachty koronnej. Zdarzały się ze strony polskiej przypadki szczególnego spoufalaniania się z elektorem pruskim i zwracania się doń w sposób wielce familiarny. Zwrot „Wielce Szanowny Panie Wojciechu” też znalazł

⁶² H. Zins, *Położenie ludności chłopskiej na Warmii w pierwszej połowie XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1955, t. 42, s. 75.

⁶³ Na czasy Zygmunta Starego przypada obfita korespondencja niemieckojęzyczna (oczywiście obok łacińskiej) urzędników ziemskich z dworem królewskim; por. *Acta Tomiciana*, t. 15, *passim*; *Elementa...*, pars V, VI, VII, *passim*.

⁶⁴ Jasnowski, *op. cit.*, s. 82–88.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 82, 85.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 82 i n.

się w tytule jednego z listów (*nota bene* pisanego po polsku), na który została udzielona odpowiedź.

Mieszkańcy Korony nie traktowali Królewca jako obcego miasta, zwłaszcza że tam często mówiono po polsku, zaś język niemiecki nie był obcym dla wielu polskich podróżników po ziemi pruskiej⁶⁷.

Trzeba przyznać, że do Królewca w połowie wieku XVI zmierzały dość liczne zastępy młodzieży polskiej. Czynnikiem przyciągającym była raczej osoba samego księcia niż sława tamtejszej szkoły. Dla wielu młodych Polaków jego osoba nie była wcale obca, ponieważ panowało przekonanie, iż jest on współobywatelą, a w dodatku blisko spokrewnionym z Jagiellonami⁶⁸. Sam ks. Albrecht życzliwie odnosił się do przybyszów z Korony i to niezależnie, czy pochodzili oni z rodów magnackich czy tylko z niezbyt zamożnych rodzin szlacheckich⁶⁹. Nasilenie podróży przypada na połowę wieku, kiedy to Królewiec staje się modny z powodów religijnych⁷⁰.

Miasto to było szczególnie atrakcyjne dla młodzieży z Litwy i Mazowsza. Ten ostatni fakt jest wielce zastanawiający w zestawieniu z rozpowszechnioną znacznie później opinią, jakoby mieszkańcy Mazowsza odnosili się do mieszkańców Prus i ich władcy w sposób zdecydowanie wrogi. Widocznie opinia została oparta na znacznie późniejszych przekazach i przeniesiona w czasy nas interesujące. Wtedy zresztą wielu Polaków udających się do Królewca (i nie tylko) wcale nie uważało, że miasto to leży poza granicami Rzeczypospolitej. Otaczani opieką i popierani finansowo przez księcia czuli się oni tutaj jak u siebie w domu. Nastroje te podbudowywał fakt, że w Prusach, a w tym i w samym Królewcu, wielu jego stałych mieszkańców mówiło po polsku⁷¹. W gronie uczniów szkoły (później uniwersytetu) stałe przebywała pewna grupa młodzieży pruskiej pochodzenia pol-

⁶⁷ W historiografii polskiej często wspomina się o licznych przejawach polonizacji, występujących w Prusach Książących w XVI w. Zagadnienie to jest zazwyczaj sygnalizowane jako bardzo ważne w dziejach stosunków polsko-pruskich epoki Odrodzenia, jednakże dotychczas nie doczekało się całościowego ujęcia, por. m. in.: A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1946, s. 14 i n.; S. Rospond, Stanisław Murzynowski, *obrońca języka ojczystego. Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 233—244; T. Sierzputowski, *Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskich w XVI stuleciu*, Warszawa 1902; K. Piwarski, *Prusy w łączności z Polską, Warmia i Mazury*, Poznań 1953.

⁶⁸ W opinii polskiej spotykało się twierdzenie, że władcy pruscy są właściwie współobywatelami, por. Gruszecki, *op. cit.*, s. 138.

⁶⁹ Biblioteka Kórnicka, S. Hozjusz, *Korespondencja*, rkp. nr 252, k. 380.

⁷⁰ Por. przyp. 24.

⁷¹ Brückner, *op. cit.*, s. 379—380.

skiego lub tylko polskojęzyczna. Część spośród nich — podobnie jak i Koroniarze czy Litwini — korzystała z pomocy książęcej, gdyż władca przyznawał stypendia młodzieży pruskiej nie władającej językiem niemieckim⁷².

W Królewcu studiował Andrzej Wolan, późniejszy słynny działacz różnowierczy, niesłusznie zresztą zapomniany jako dyplomata. Jego wielkie dni na niwie dyplomatycznej (w tym i na terenie Prus) rozpoczną się dopiero w czasach królów obieralnych, jednakże jego nazwisko zasługuje na wymienienie właśnie tutaj, ponieważ natychmiast po powrocie z Prus trafił on do kancelarii Zygmunta Augusta⁷³. Tutaj też znalazł się jego kolega z czasów studiów Jan Kochanowski, będący pierwszym, ale nie jedynym z rodu Kochanowskich, którzy pobierali naukę w królewieckim uniwersytecie⁷⁴. Do tego grona należał także Marcin Kwiatkowski, znany głównie jako tłumacz dzieł religijnych. Był on tłumaczem pism polskich w kancelarii królewieckiej, a zarazem nauczycielem języka polskiego młodego księcia⁷⁵.

Studia młodzieży polskiej w Królewcu dawały jej nie tylko znajomość języka niemieckiego, ale też i realiów pruskich, głównie części książęcej. Polityka polska zresztą szła znacznie dalej i pod pozorem kierowania młodzieżą na naukę starano się stworzyć wokół młodego Albrechta Fryderyka grono polskie⁷⁶. Takie działanie miało zmierzać do związania osoby młodego księcia z Koroną, zwłaszcza kiedy w 1566 r. podjęto w tym kierunku jednoznaczne działania. Wtedy właśnie przybyła do Królewca grupa młodych szlachciców mających tworzyć dwór młodego księcia. M. Kwiatkowski ułatwił sytuację, bowiem dostarczył szeregu informacji o sytuacji na dworze. On

⁷² *Ustawa albo porządek kościelny*, ed. H. Małecki, Królewiec 1615, s. 55.

⁷³ Nowy Korbut, t. 3, s. 414; A. Wolan nie doczekał się monografii przedstawiającej jego działalność publiczną, a drobne wzmianki na ten temat są rozrzucone w licznych publikacjach i nie dają obrazu całokształtu jakże bogatej działalności tej postaci.

⁷⁴ S. Kot, *Pobyt J. Kochanowskiego w Królewcu (na tle studiów zagranicznych poety)*, „Sprawozdanie PAU” 1927, nr 4; idem, *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne. Studia Staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera*, Kraków 1928, s. 9.

⁷⁵ Nowy Korbut, t. 2, s. 435—436; Sierżputowski, *op. cit.*, s. 89—91; M. Kwiatkowski, (*Libellus fere aureus latissimum usum et maximam utilitatem linguae slavonicae fideliter demonstrans*, Królewiec 1569), zachęcając Albrechta Fryderyka do pilnej nauki języka polskiego, zwracał uwagę na potrzebę znajomości polskiego przy sprawowaniu rządów w Prusach Książęcych. Czas napisania tej książki i kierunek zawartych w niej rozważań wskazują jednoznacznie na nadzieje odegrania przez Królewiec pewnej roli w przyszłej elekcji w Koronie.

⁷⁶ Zygmunt August do ks. Albrechta, 23 XI, 1 XII 1566, [w:] *Elementa...*, t. 32, nr 1039, 1041.

też — według wszelkiego prawdopodobieństwa — umożliwił Stanisławowi Hozjuszowi i Janowi Dymitrowi Solikowskiemu preforsowanie na stanowisko preceptora Kaspra Lehendorffa, starostę iłowskiego. Był to człowiek nie tylko przychylny Polsce, ale też znający język polski i mający przyjaciół w Koronie⁷⁷. Przypadek ten dowodzi pewnej obustronności oddziaływań, gdyż nie tylko Polacy pragnęli poznać język swojego partnera politycznego, ale i z jego strony były czynione wysiłki poznania języka polskiego i zbliżenia się do Polski. Fakt ten był uświadamiany też i przez stronę pruską, jak by tego dowodziły argumenty używane przez obie strony w czasie rokowań w 1566 r. Wtedy to S. Hozjusz dobitnie stwierdził wobec ks. Albrechta i stanów pruskich, że istnieją liczne powiązania pomiędzy szlachtą Korony i Prus Książęcych, a i sam książę miał działać w tym kierunku⁷⁸.

Przyjaznym lub tylko pojednawczym posunięciom strony polskiej nie zawsze wychodziły naprzeciw działania strony drugiej. W Koronie dostrzegano istnienie wrogich Polsce tendencji w polityce wewnętrznej i zagranicznej władcy pruskiego⁷⁹. Zachodziła więc nieraz konieczność przemawiania do niego twardym językiem (wtedy dosłownie niemieckim). W latach sześćdziesiątych zaistniała konieczność przypomnienia stronie pruskiej istoty związków, jakie łączą Koronę i Prusy. W tej działalności główna rola przypadła ludziom nie tylko wpływowym, ale i doskonałym fachowcom. Byli to znani już nam: J. Kostka, S. Hozjusz, J. D. Solikowski i jeszcze kilku innych. Wszyscy oni byli szczególnie uczuleni na przemiany zachodzące w Królewcu i dostrzegali potrzebę szybkiego działania. J. Kostka i S. Hozjusz, wyrastający intelektualnie ponad swoje pruskie otoczenie, widzieli znacznie dalej, niż to czynili inni politycy z Prus Królewskich.

Kardynał S. Hozjusz był szczególnie uczulony na zachodzące przemiany w Prusach Książęcych, gdyż właśnie tam upatrywał głównego źródła niepokojów wstrząsających obu częściami Prus⁸⁰. Próby łamania praw Korony przez ks. Albrechta wywołały natychmiastową reakcję ze strony Zygmunta Augusta. W 1566 r. zapadła decyzja o wysłaniu komisji królewskiej do Królewca i wyjaśnienia sytuacji⁸¹.

⁷⁷ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 180—181.

⁷⁸ S. Bodniak, *Polska a Prusy Książęce na schyłku rządów Albrechta*, „Rocznik Gdański” 1935—1936, t. 9—10, s. 241.

⁷⁹ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 131—168.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 139—140; A. Pawiński, *Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566—1568*, [w:] *Zróżdła dziejowe*, Warszawa 1879, t. VIII, s. 52.

⁸¹ Bodniak, *Polska a Prusy Książęce...*, s. 241.

Ponownie jej członkami zostali J. Kostka i S. Hozjusz⁸². Mieli oni bardzo trudne zadanie, jednakże dzięki swoim kwalifikacjom, w tym przede wszystkim językowemu, starali się dokładnie i jednoznacznie przedstawić stanowisko Korony⁸³.

Legacja jednakże nie osiągnęła żadnych rezultatów poza zgromadzeniem większej ilości dowodów obciążających dwór królewiecki i umocnieniem pruskiej opozycji antyksiążęcej. Jej powrót do Korony wywołał ferment na dworze, gdzie zapadła decyzja przywołania ks. Albrechta do posłuszeństwa. Jeszcze w połowie tegoż roku ruszyła do Królewca legacja składająca się z wysokich dostojników, mających doświadczenie w sprawach pruskich. W jej skład wchodził: wojewoda brzeski Jan Służewski, kasztelan biecki Piotr Zborowski, kasztelan gdański Jan Kostka i sekretarz królewski Mikołaj Firlej. Wszyscy oni posiadali dobrą znajomość języka niemieckiego⁸⁴. Wysłannikiem poprzedzającym legację był J. D. Solikowski. Wysłannik ten skontaktował się w Królewcu z przedstawicielami opozycji pruskiej oraz M. Kwiatkowskim. Ten ostatni wyświadczał już uprzednio różne przysługi i był wielce ceniony przez S. Hozjusza i J. Kostkę.

Przy doborze składu delegacji kierowano się nie tylko powagą sprawowanych urzędów, ale i znajomością języka niemieckiego⁸⁵. Właśnie z tego powodu kasztelan gdański J. Kostka wysunął się faktycznie na czołowe miejsce przed J. Służewskim i P. Zborowskim, chociaż ustępował im godnością. Rola jego — zdaniem S. Bodniaka — była pierwszoplanowa, ponieważ „znał język na pewno lepiej i bieglej, niż władał nim Służewski czy też Zborowski”⁸⁶. Przyznać trzeba, iż misja ta była trudna, a jej pomyślne zakończenie było możliwe także i dzięki zdolnościom lingwistycznym legatów. Musieli oni bowiem załatwiać wszystkie sprawy posługując się językiem niemieckim, gdyż strona książęca starała się zasłaniać argumentem nieznamości łacińskiego. Argument ten został przez stronę polską przyjęty jako wiarygodny i rozmowy prowadzono po niemiecku⁸⁷.

⁸² Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 140—142.

⁸³ Hozjusz, *op. cit.*, s. 380.

⁸⁴ Wróblewski, *op. cit.*

⁸⁵ Fakt znaczenia znajomości języka niemieckiego przez naszych dyplomatów jest mocno podkreślany przez Bodniaka i Skorupską (*op. cit.*, s. 148, 152, 158, 162).

⁸⁶ *Ibidem*, s. 162. J. D. Solikowski dobrze obeznany z kulisami prowadzenia rokowań pruskich podkreślał wielkie zalety J. Kostki, a zwłaszcza jego umiejętności językowe; por. *Prussia Regi optimo maximo patri Patriae foelicitatem*, b.m.w. 1566, k.A₂.

⁸⁷ Pawiński, *op. cit.*, s. 20—21.

W 1567 r. znowu ruszyła do Królewca polska legacja, a uczestniczyli w niej Jan Kostka, Jan Służewski i Jan Krzysztoperski⁸⁸. Już wkrótce J. Kostka i J. Solikowski znaleźli się ponownie w Królewcu na pogrzebie obojga książęcych małżonków, zmarłych w marcu 1568 r.⁸⁹ W lipcu tegoż roku wyruszyła ponownie delegacja polska w składzie J. Służewski, J. Kostka i J. D. Solikowski, by pertraktować z młodym księciem⁹⁰. W następnych latach wielokrotnie polscy dyplomaci załatwiali sprawy w Prusach Książęcych osobiście lub na drodze korespondencyjnej. W obu przypadkach język niemiecki był pomocny przy rozwiązywaniu skomplikowanych spraw. Dyplomacja polska działała w warunkach trudnych i sami realizatorzy tej polityki zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy i to oni podnosili fakt znajomości przez nich języka niemieckiego jako jednego z czynników ułatwiających działalność⁹¹.

Lata sześćdziesiąte XVI w. okazały się szczególnie groźne nie tylko w stosunkach pomiędzy Królewcem a Krakowem, ale także pomiędzy tym ostatnim a Gdańskiem. Opozycja pomorska inspirowana przez Radę Gdańską podjęła działania jawnie wrogie wobec Korony. Spór o inkorporację i królewską flotę na Bałtyku przybrał rozmiary formalnego buntu ze strony Gdańska. Narzucanie woli królewskiej odbywało się w wyjątkowo trudnej sytuacji, ale było realizowane ze znaczną stanowczością.

W tym okresie sprawa języka niemieckiego nabrała znowu znaczenia i to dla obu stron. Prusacy nagle zapomnieli i łacińskiego i polskiego i usiłowali rozmawiać z Koroniarzami jedynie w języku niemieckim⁹². Pruscy politycy starali się usuwać język polski ze wszystkich instytucji, w których zdążył on dotychczas umocnić się i zyskać sobie prawo obywatelstwa. Prusacy posługiwali się argu-

⁸⁸ Zygmunt August do ks. Albrechta, 22 IV, 1567, [w:] *Elementa...*, t. 32, nr 1070.

⁸⁹ *Ibidem*, t. 32, nr 1114, 1115.

⁹⁰ Bodniak, Skorupska, *op. cit.*, s. 201–202.

⁹¹ Wróblewski, *op. cit.*

⁹² Jaskrawym przykładem wykorzystania różnic językowych przez Prusaków może być drażliwa sprawa ścięcia 11 strażników morza na mocy sądu gdańskiego w 1568 r. Zastanianie się nieznaną inną języków — prócz niemieckiego — miało służyć gdańszczanom do gmatwania i przedłużania sporu. J. Kostka — jako realizator woli króla — był świadom tego sposobu działania i, rezygnując z ambicjonalnych dąsów, w sposób dobitny i jednoznaczny przedkładał racje państwowe w języku niemieckim. Czynił to — jak sam stwierdzał — by gdańszczanie nie mieli żadnych wątpliwości co do wymowy odpowiednich dokumentów; por. Lengnich, *op. cit.*, t. 2, s. 365–366; AWG, rkp. 300, k. 333, Jan Kostka do Rady Gdańska.

mentem, że Prusy należą do prawa niemieckiego i języka niemieckiego i stąd też wywodzi się ich wola obrony tego języka⁹³. W tych sporach z ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta strona koronna nie podjęła właściwie głębszej polemiki na tematy językowe.

Sprawy pomorskie były na tyle pilne i ważne, że nawet zrezygnowano z prestiżowej walki o prymat językowy i większość urzędników działających z polecenia króla posługiwała się językiem niemieckim⁹⁴. J. Kostka nagminnie posługiwał się niemieckim, wyjaśniając w tym właśnie języku wiele spornych zwrotów spotykanych w dokumentach łacińskich. Komisje królewskie badające sprawy już na miejscu w Gdańsku również posługiwały się językiem niemieckim przy sporządzaniu dokumentów dla Rady Gdańskiej.

Znaczenie znajomości języka niemieckiego było doceniane przez społeczeństwo szlacheckie, o czym najlepiej świadczy fakt, że od połowy XVI w. zaczęły odzywać się głosy postulujące tworzenie szkół, w których młodzież szlachecka mogłaby uczyć się właśnie tego języka⁹⁵. Spotkało się to z czynnym poparciem nawet takiego rzecznika separatyzmu pruskiego, jakim był S. Hozjusz. W tym przypadku miał on cel dalekosiężny, planował bowiem podjęcie zdecydowanej walki z protestantyzmem w Prusach. Do tej działalności brakowało mu jednakże ludzi odpowiednio wykształconych, a przede wszystkim znających język niemiecki. Właśnie ten wzgląd zadecydował o założeniu kolegium jezuickiego w Braniewie. Lokalizacja nie była całkiem przypadkowa, miasto to leżało bowiem właściwie w centrum obszaru protestanckiego, a wyjątkowo słaby Kościół katolicki na Warmii był systematycznie uszczuplany w swoim stanie posiadania. Tutaj nie można było skierować duchownych z Korony, ponieważ nie znali języka niemieckiego i byli zupełnie wyizolowani spośród miejscowego społeczeństwa. Przewidywania S. Hozjusza sprawdziły się niemalże natychmiast, szkoła bowiem przyciągnęła wiele młodzieży i to nie tylko z Pomorza, ale i z Korony, a nawet z Litwy⁹⁶. S. Hozjuszowi chodziło o umocnienie stanu posiadania katolicyzmu, ale był on daleki od stosowania sztywnych kryteriów przyjmowania młodzieży. Właśnie dzięki niemu trafiła tam nawet młodzież różnowiercza i to dość licznie.

W szkole jednakże zrodził się problem, którego chyba nie przywidział jej twórca. Otóż nauczyciele wywodzący się z Pomorza, a nieraz i z Niemiec, wrogo odnosili się do młodzieży z Korony, twierdząc, że

⁹³ Lengnich, *op. cit.*, t. 2, s. 366.

⁹⁴ AWG, rkp. 300, 1156, 195—196.

⁹⁵ Wróblewski, *op. cit.*

⁹⁶ L. Piechnik, *Gimnazjum w Braniewie w XVI w. Studium o początkach szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, „Nasza Przyszłość” 1958, t. 7, s. 10.

została ona założona ich zdaniem dla młodzieży niemieckiej (nieraz mówiono o młodzieży pruskiej) i obecność młodzieży polskiej narusza jakoby założenia, jakie przyświecały pomysłodawcom⁹⁷. Reakcja S. Hozjusza była natychmiastowa i przyniosła skutki, już bowiem w dwa lata od założenia kolegium, bo w roku 1566 wprowadzono do programu nauczania naukę języka niemieckiego dla młodzieży z Korony. Znany już nam Marcin Kromer nadzorujący szkołę wysunął sugestię, by nauczać go przez jedną godzinę dziennie. Brak jednakże nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach spowodował obniżenie wymagań⁹⁸. Stopniowo pokonywano trudności i szkoła zyskiwała coraz to większy rozgłos.

Przez szkołę braniewską przeszła znaczna liczba młodzieży polskiej; jej największy rozgłos przypada już na czasy panowania pierwszych królów elekcyjnych. W pierwszych latach swojego istnienia szkoła sumiennie zapracowywała na to uznanie. Szlachta polska, a nawet magnateria, od początku wysyłała w jej mury swoich synów. S. Hozjusz chętnie popierał także młodzież mieszczańskiego pochodzenia, zwłaszcza pochodzącą z Korony. W okresie nas interesującym widzimy w Braniewie Działyńskich, tak przecież wrogich Niemczyźnie, ale jakże dbałych o rzetelne wykształcenie. Zresztą w tym rodzie wytworzył się tradycja wysyłania dzieci na naukę właśnie na Warmię⁹⁹. Widzimy tam też Myszkowskich, Mieleckich, Rożnowskich, Kuczborskich, ale też i liczne grono młodzieży wcale niezamożnej¹⁰⁰. Andrzej Patrycy Nidecki skierował tam w 1571 r. swojego siostrzeńca Adama Dzierżanowskiego z życzeniem, „aby w jednym niemieckim języku mierność moją przewyższył”¹⁰¹.

Patrząc na listę młodzieży koronnej uczącej się w Braniewie stwierdzamy rzecz nader ciekawą — otóż w większości przypadków są to synowie ludzi, którzy byli aktywnie zaangażowani w prowadzenie polityki Korony wobec Prus. Widocznie działalność polityczna i zawodowa wyrabiała w nich przekonanie, że dobra znajomość języka niemieckiego może być pomocna także i ich synom. Właśnie ten fakt napływu młodzieży koronnej do Braniewa jest jeszcze jednym dowodem, że znajomość języka niemieckiego była i pożyteczna i niezbędna w stosunkach koronno-pruskich. W tym co prawda przypadku w grę wchodził także czynnik religijny, bo szkoła była krzewicielką katolicyzmu

⁹⁷ *Ibidem*, s. 20—22.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁹⁹ A. Eichhorn, *Der ermlandische Bischof und Cardinal S. Hosius*, Moguncja 1855, t. 2, s. 181.

¹⁰⁰ Morawski, *op. cit.*, s. 164—165.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 166—167.

i przygotowywała kadry przede wszystkim dla kontrreformacji. Wielu jej wychowanków zapisało się na liście uczestników walki religijnej, inni zaś wykorzystali jedynie swoją znajomość języka nieraz w dalszych studiach lub w pracy polityczno-dyplomatycznej. Ich działalność należy już do innej epoki, chociaż oni sami i kierunek ich nauki zostały ukształtowane w czasach ostatniego Jagiellona.

W omawianym okresie koronna młodzież miała szansę uczenia się języka niemieckiego jedynie w szkole braniewskiej, gdyż w szkołach koronnych właściwie już tylko z rzadka uczono niemieckiego, zaś do innych szkół pomorskich wcale nie uczęszczała. Zjawisko to wystąpi dopiero w końcu XVI w., będąc wyrazem narastającego pędu na nauki języków obcych, a w tym i języka niemieckiego. W czasach ostatnich Jagiellonów znajomość języka niemieckiego nie była jeszcze rozrywką intelektualną, lecz przyziemną koniecznością.

Śmierć ostatniego Jagiellona nie zakończyła zmagania pomiędzy Koroną a Prusami, jednakże właśnie w tym momencie powstaje rozgraniczenie dwóch okresów w dziejach Polski renesansowej. W dalszych latach wielu wspomnianych już ludzi będzie nadal prowadzić swoją działalność i nadal będzie im pomocny język niemiecki.

Romuald Wróblewski

DIE ROLLE DER DEUTSCHEN SPRACHE IN DEN BEZIEHUNGEN DER KRONE MIT PREUSSEN UNTER DER REGIERUNG DER LETZTEN JAGIELLONEN

Die Herrschaft der letzten Jagiellonen auf dem polnischen Thron brachte die besondere Verstärkung der Schwierigkeiten, die mit dem Funktionieren des Staates verbunden waren. Das Problem der gegenseitigen Beziehungen zwischen der Krone und Preußen (königlichem und Fürsterlichen), die nach eigenen Rechten regiert wurden und die eigene politische und wirtschaftliche Eigentümlichkeit hatten, war ein der besonders wichtigen Probleme. Beide Jagiellonen bemuchten sich diese Gebiete mehr mit der Krone zu verbinden. Bei dieser Tätigkeit waren diese Leute sehr behilflich, die sowohl die Preußen als auch ihre Sprache kannten. Die Mitarbeiter von Sigismund dem Alten stammten vor allen aus der Magnatenoligarchie (Familien Szydłowiecki, Górka, Tarnowski, Boner und andere). Sie hatten enge Beziehungen mit dem Fürst Albrecht. Manchmal waren diese Beziehungen vertraulich und gingen weit über ihre Pflichten hinaus.

Unter Sigismund August wuchs eine große Gruppe der Diplomaten auf, die aus der Schlachta und dem Bürgerstand stammten. Alle von ihnen kannten Preußen und auch die deutsche Sprache. Eben das Letzte erleichterte ihnen die schnellere und wirksamere Führung der preußischen Angelegenheiten. Zu diesem Kreis gehörten solche Politiker und Diplomaten wie: Kromer, Nidecki, Solikowski, Karn-

kowski, Lasotas. An den besonders wichtigen Angelegenheiten beteiligten sich solche Politiken wie Hozjusz oder Jan Kostka. Alle wußten es zu schätzen, welche Bedeutung die mündlichen und schriftlichen Kenntnisse der deutschen Sprache hatten. Diese Sprache erleichterte nicht nur die „Problem“ in den Sprachstreitigkeiten, die Pommerngesellschaft, die der allmählichen Polonisierung unterlag, trennte. Der Kampf zwischen zwei sprachlichen Einstellungen, mit dem wir auf dem Gebiet von konigpreuen zu tun hatten, war jedoch nur ein Argument im großen Streit um das Wesen der Verbindungen zwischen Preußen und der Krone. In so kurzer Skizze ist es schwer ausführlich alle Probleme darzustellen, die aus dieser Tatsache resultieren, da die deutsche Sprache keine Fremdsprache für viele Bürger von Polen war, und auch aus dieser Tatsache, da viele Polen diese Sprache erfolgreich bei der Lösung dieser Probleme benutzten, die sowohl die Krone als auch Preußen bewegten.

Das eben gezeigte Bild gibt uns jedoch die bejahende Antwort auf die Frage, die sich auf die Rolle der deutschen Sprache in den Beziehungen der Krone und Preußen unter der Herrschaft der letzten Jagiellonen bezieht.